

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 23 (11) stycznia 1876 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski — w Petrokowie przy drodze
Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:

w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. 75
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbrauda naprzeciw statuy Kopernika — z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 7 $\frac{1}{2}$ kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w kan. Wieniarskiego — róg Nowego-światu i Ordynackiej.

24 P. Tymoteusza B.	W7-55	Z. 4-30	Długość dnia god. 8 m. 35.	28 P. Karola W. Ciesarza	W7-50	Z. 4-37	Długość dnia g. 8 m. 44.
25 W. Nawrócenie ś. Pawła	7-54	4-32		29 S. Franciszka Salezego B. W.	7-48	4-39	
26 S. Polikarpa B. M. i Pauliny.	7-53	4-34	Nów księżyc.	30 N. 4 po 3 Kr. Martyny P. M.	7-47	4-41	
27 C. Jana Chryzostoma B. W.	7-51	4-35	Dnia przybyło g. 1 m. 6.	31 P. Piotra Nolaszki	7-45	4-43	Dnia przybyło g. 1 m. 20.

Treści: — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Wspomnienia pośmiertne. — Korespondencje Tygodnia: Z nad Warty przez ? — Materiały statystyczne. — Bibliografja. — Sprawozdania handlowe. — Ogłoszenia. — Odcinek: Antinous (ciąg dalszy) przez A. M. Jawornickiego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC

— W d. 29 b. m. t. jest w sobotę odbędzie się na dochód biednych uczniów miejscowego gimnazjum koncert muzykalno-wokalny z przedstawieniem dramatycznym połączony, którego program szczegółowy podaliśmy w przeszłym numerze.

W przyszły wtorek t. j. w d. 1 lutego r. b. ma być urządzony w sali hotelu p. Michaleckiego wieczór tańczący — tém od dawniej w témże miejscu odbywanych zabaw się różniący, że skromne ubiory pań dowiódł mają na nowo dobitnie iż warunkiem wesołej i przyjemnej zabawy niekoniecznie są wystawne i zbytkowe toalety.

— Do współdziałania w komplecie podejmującym przygotowanie prace wprowadzenia reformy sądownictwa gminnego w tutejszym powiecie, wyznaczonym został z linii sądowej pan Antoni Hołubski, podsekretarz sądu pokoju okręgu piotrkowskiego. O delegatach sądowych innych powiatów doniesiemy w przyszłym numerze.

STYPENDYJUM Mikołaja Kopernika. O dalszych losach funduszu na ten cel zebranego, 15000 rs. z procentami wynoszącego, z którego setna część w naszym mieście była złożona, donosi *Tygodnik Ilustrowany*, między innymi, co następuje:

Ze ustanowiony w tym celu komitet wypracował projekt ustawy stypendyjów *Imienia Kopernika* i do zatwierdzenia właściwej władzy w r. z. przesłał.

W myśl tej ustawy, zebrany fundusz złożonym będzie w jednym z banków rządowych, lub za zezwoleniem rady uniwersytetu, która zawiaduje tym funduszem, na pewnej hipotece jakiej nieruchomości.

Z zebranego funduszu ustanawiają się trzy stypendyja *Imienia Kopernika* po rs. 300 każde.

Do stypendyjów tych prawo mieć będą jedynie studenci warszawskiego uniwersytetu wydziału medycznego, odznaczający się w naukach i celujący postępowaniem, lecz przyznanie stypendyjum nie uwolni stypendystów od opłaty wpisu po rs. 50 rocznie.

Stypendyja udzielane będą corocznie w dniu 19 lutego, jako w rocznicę urodzin nieśmiertelnego astronoma.

STYPENDYJUM imienia ś. p. Karola Beithla. Pamięć zmarłego w r. z. zacnego pedagoga, nie wygasa w pamięci tych, którzy pod jego umiejętnym a ojcowskim kierunkiem kształcili się w różnych epokach jego zawodu. Świeży mamy tego dowód we wspomnieniu o życiu i zasługach zmarłego dyrektora, skreślonym przez p. Henryka Struvego, dawniejszego ucznia tutejszego gimnazjum, a obecnie profesora uniwersytetu warszawskiego, zamieszczonym w Nr-ze 550 *Kłosoś* z r. b.

Wymowne to wspomnienie p. Struve kończy temi słowy: „Dla złożenia publicznego dowodu, jak należy uczcić takiego jak Beithel kierownika młodzieży, mieszkańcy Kalisza zamierzają utworzyć przy tamecznym gimnazjum stypendyjum jego imienia, a Piotrków zabiera się do wzniesienia zmarłemu składowego pomnika. Na uczniach zasłużonego pedagoga, rozproszonych po całym kraju, ciąży przedewszystkiem obowiązek godnego urzeczywistnienia tych zacnych myśli i jeśli można uzupełnienia ich utworzeniem takiego stypendyjum przy gimnazjum piotrkowskim. Szersza zaś publiczność niepowinna się uchylać

od wspierania tych przedsięwzięć, w miarę możliwości, gdyż nie należy zapominać, że zasługa takiego jak Beithel praktycznego pedagoga, jest zasługą społeczną w całym znaczeniu tego słowa.“

Piękną myśl swą popierając czynem, sz. profesor przesłał redakcyi *Kłosoś* na ten cel rs. 25, co uważamy za zobowiązanie zebrać się mającego funduszu i z tego powodu, aby ułatwić tutejszym i okolicznym mieszkańcom, życzącym sobie przyczynić się do utworzenia stypendyjum, wszelkie ofiary przyjąć jesteśmy gotowi dla przesłania ich redakcyi *Kłosoś*.

PRÓBA. Wczoraj o god. 12-jej w południe odbyła się próba publiczna na placu przed kościołem po-bernardyńskim gaszenia ognia za pomocą aparatów ulepszonych przez W. B. Dick'a, wyrabianych pod nazwą *ekstynktorów* przez pp. Lippmana'a i spółkę w Glasgowie, których generalną agenturę w Królestwie Polskiem ma sobie powierzoną p. D. Rosenblum, a specjalną w naszym mieście p. E. J. Chórzewski.

Gdy stos przygotowany z łatwo palnych materiałów (calowych żyzynów od desek, beczek po nafcie, wiórów i obcinoków papierowych) oblanych nadto w ostatniej chwili bardzo obficie naftą, zapalony w środku i przez płomień wkrótce całkowicie objęty został, przystąpiono do ugaszenia ognia za pomocą dwóch wyżej wymienionych przyrządów. Mimo, że ludzie do miesienia ich użyci nie byli obeznani z oszczędnym i trafnym zastosowaniem wyrzucanego płynu, płomień bardzo szybko przytłumionym został, wstrzymano też działanie aparatów dla powtórzenia próby po rozżarzeniu się ognia na nowo. Tymczasem jednak przygotowany opodal oddzielnie kwadrat wylany smołą z węgla kamiennego i kilkoma garncami ligroiny zajęł się od przerzucanego przez wiatr wióra i wybuchnął potężnym słupem płomienia i dymu — zwrócono się więc do gaszenia ognia w tém miejscu, i dokonano tego w okamgnieniu prawie. Stos wszakże w tej przerwie, na dobre przez ogień objęty, nie mógł już być potem za pomocą ekstynktorów ugaszony, bo w działających było już za mało wody a i tej ilości niewprawni ludzie nieumiejętnie używali, w dwóch zaś drugich przyrządach, stłuczono butelki przedwcześnie przy zbyt późniejszym zakładaniu.

Z tego powodu zgromadzonej publiczności, nieświadomej istotnej przyczyny, działanie ekstynktorów wydało się niedokładnym i wątpliwym, — próba też podobna powtórzona będzie w d. 26 b. m., do jakiego to czasu wstrzymujemy podanie różnych szczegółów dotyczących niektórych wyłącznych zastosowań i usług jakie przyrządy podobne w innych krajach przynoszą.

Próba odbyła się w przytomności JW. Naczelnika gubernii, reprezentantów władz miejscowych i nader licznej publiczności.

Do zagaszenia płonącego stosu użytą została jedna z sikawek miejskich, opóźnione przytoczenie i działanie której wyraźnie na nowo dowiodło:

1) że ludzie mający brać udział w jakimkolwiek ratunku potrzeba, by byli zorganizowani, wyćwiczeni i karni.

2) że szopa z narzędziami ogniowymi w naszym klimacie, winna być koniecznie ogrzewana — inaczej nigdy ani na pośpiech, ani na dokładność odpowiednią narzędzi liczyć nie można.

Sikawkę i beczki przytoczyli i obsługiwali 12-to letni chłopcy.

NOWA KOLEJ ŻELAZNA. *Gazeta Warszawska* doniosła z bardzo wiarogodnego źródła o zapadłym już w Petersburgu postanowieniu, że kolej, mająca połączyć drogę warszawsko-wiedeńską z

Iwangrodem (Demblinem), poprowadzona będzie nie od stacyi *Eazy*, lecz od *Dąbrowy Górniczej*. Jeżeli wiadomość powyższa istotnie się sprawdzi, to przyjęcie tego najodpowiedniejszego dla przemysłu górniczego kierunku, u samego źródła zawdzięczyć należy jednemu ze światłych górników krajowych, który, studyjującym projektowaną linią ze stacyi *Eazy* inżynierem, miał sposobność przekonywająco zalecić przyjęcie *Dąbrowy Górniczej* za punkt wyjścia nowej drogi. Donosiliśmy o tém przed dwoma laty.

WYPADKI. Tomaszów Rawski dotknięty został znacznym pożarem, w nocy z 19 na 20 b. m. Ogień wszczął się w fabryce p. Albina Meister'a w budynku mieszczącym kotły parowe, a w krótkim czasie i cała przedziałnia tegoż właściciela stanęła w płomieniach potęgowanych przez wiatr silny, i z tej samą przyczyną ogień przeniesiony został na plac sąsiedni, na którym stało około 800 sążni suchego drzewa, oraz na fabrykę p. Karola Knothe'go. Straty wogóle są znaczne i dotkliwe. W fabryce pana Meister'a spaliły się wszystkie warsztaty mechaniczne na 40000 rs. ubezpieczone, a nadto p. Bernstein poniósł strat na 22000 (ubezpieczone w tow. *petersburgskim*) p. p. Seidel i Knothe po kilka tysięcy rubli. Palące się sążnie dzięki energicznemu ratunkowi w połowie uratowane zostały. Ogół strat przez towarzystwa ubezpieczeń poniesionych wynosi około 80000 rs. Najdotkliwiej jednak przez pożar ten dotknięci zostali drobnicy tkacze, których wyroby do apretury w fabryce p. Meister'a składane wcale ubezpieczonymi nie były.

— O wypadku, który miał miejsce w nadgranicznej okolicy, gdzie oficer G. strzelił dwukrotnie do dawnego kolegi swego P. doniesiemy po sprawdzeniu szczegółów przez właściwą władzę.

ŁÓDŹ. *Gazeta Łódzka (Lodzer Zeitung)*, 13-ty rok już wychodząca w Łodzi, od początku r. b. dodaje, co tydzień jak dotąd, półarkuszowy dodatek wiadomościom przemysłowym i technicznym poświęcony, drukowany jak i sama gazeta w języku niemieckim. Gazeta wychodzi trzy razy na tydzień — we wtorki, czwartki i soboty — dodatki dołączano dotąd przy sobotnich numerach. O treści dodatku tego w przyszłości obszerniej pomówimy.

— Od 1 b. m. i r. otwartą została bezpośrednia komunikacja dla wszelkich towarów pomiędzy stacyją Łódź, a stacyjami dróg żelaznych: *warszawsko-terespolskiej*: Siedlce, Łuków, Międzyrzec, Biała i Terespol; — *moskiewsko-brzeskiej*: Baranowice, Pogorzały, Gorodzieja, Mińsk, Borysów, Orsza, Smoleńsk, Wiazma, Gzalski i Moskwa; oraz *riażsko-wiaziemskiej*: Kaługa, Tuła, Efremow, Chruszczew, Skopin, Riazsk i Jelec.

— W ostatnim losowaniu 5⁰/₀ listów zastawnych seryi I-jej towarzystwa kredytowego m. Łodzi w dniu 17 (29) grudnia r. z., wyciągnięte zostały do umorzenia następujące numery listów: **A.** po rs. 1000 Numera: 172, — 213, — 371, — 487; **B.** po rs. 500 Numera: 2108, — 2193, — 2270, — 2436; **C.** po rs. 250 Numera: 4003, — 4272, — 4281, — 4489, — 4635, — 4701, — 4772, — 4816, — 4884, — 4908, — 4987, — 5004, — 5072, — 5373, — 5532, — 5610; **D.** po rs. 100 Numera: 10206, — 10222, — 10522, — 10595, — 10778, — 10866, — 11180, — 11193, — 11196, — 11350, — 11371.

Wypłata należności za powyżej wymienione listy, dopełnianą będzie od 19 kwietnia (1 maja) r. b. w kasie towarzystwa kredytowego w m. Łodzi i w banku handlowym w Warszawie.

— Sprawozdanie obrotów łódzkiego banku handlowego za m. grudzień r. z., wykazuje sumę rs.

1,808,428 kop. 72, w czem samo dyskonto weksli wynosi rs. 1,249,636 kop. 48; zaprotestowano weksli na rs. 1200.

— Panu J. Grabińskiemu, przebywającemu od wyjazdu z naszego miasta w Łodzi, wiedzie się dość pomyślnie, o ile nas zapewniano, tak nawet, jak żadnemu dotąd z polaków dyrektorów, przebywających w Łodzi podczas lat ostatnich. Prowadzenie to zawdzięcza bezwątpienia przeważnie operom i operetkom, jako najprzystępniejszym dla słuchaczy różnej narodowości. — *Mały Faust* et tutti quanti entuzyjmują poważnych przemysłowców, którym niemało też podobają się i licznie uczęszczane maskarady, urządzone przez p. Grabińskiego co niedziela w teatralnej sali. W innej znów sali, Rajem (Paradies) zwaną, miłośnicy muzyki przysłuchują się koncertom wybornej orkiestry, pod kierunkiem p. R. Orzechowskiego będącej, po skończeniu których, uwertury i symfonije ustępują miejsca walcem i galopadom, a sentymentalni słuchacze Schumann'a, dopłaciwszy po 50 kop., oddają się ćwiczeniom choreograficznym. Varietas dilecta—jak to na świecie.

— W dniu 15 b. m. o god. 8-jej wieczorem w sali zakładu znanego w Łodzi pod nazwą „Wiener Halle,” odbyło się zebranie tamecznej ochotniczej straży ogniowej, na którym wszyscy członkowie czynni obowiązani byli stawić się już w przepisanem przez ustawę ubraniu. Widzimy stąd, że łodzianie, chociaż daleko później od nas do uformowania straży ogniowej się zabrali, energiczniej jednak zamiar swój przeprowadzają—skoro już oddawna narzędzia ogniowe mają w należyłym porządku i liczbie odpowiedniej i jak obecnie dopełniają już tylko wewnętrznych urządzeń, rozkładu zajęć, ćwiczeń i t. p.; na pierwotnym planie słusznie mieszcząc ogólne umundurowanie czy ubranie, jak tam je komu nazwać się podobą, bez którego ani kroku naprzód w tej sprawie posunąć się niemożna. Czyżby gruba warstwa śniegu, przez kilka tygodni pokrywająca dachy, tak nas już przeciw wypadkom pożaru zabezpieczać miała? Że tak nie jest, dość przejrzyć pisma warszawskie, prawie codziennie donoszące o wypadkach ognia;—nie zapominajmy więc, że „do czasu dzban wodę nosi” i nie odkładajmy nareszcie z dnia na dzień tego, co już oddawna załatwionem byćby powinno.

— Na rzecz „Osad rolnych” pan Grabiński w z. m. dawał w Łodzi przedstawienie teatralne—obecnie zaś, jak nam doniesiono, na tenże sam cel, z inicjatywy jednego z członków towarzystwa, powzięto zamiar urządzenia szeregu odczytów, w których udział ma wziąć podobno okolicz-

na inteligencyja wiejska i z tego powodu wybór przedmiotów ma być wyłącznie z zakresu rolnictwa. Przy powtórzeniu tej wieści, nasuwa się nam ta uwaga, że jakkolwiek najgoręcej skądinąd pragnąć należy nietylko oderwanych, wyjątkowych, ale ciągłych i systematycznych wykładów o rolnictwie i przedmiotach z nim związanych, to jednak może nie należałoby ścieśniać się odrębną wyłącznością wyboru tam, gdzie o zyskanie jak największego dochodu dla instytucji przedewszystkiem iśćby powinno. Nader zaś łatwem jest do przewidzenia, że inteligentni wieśniacy na każdy odczyt zjechać się mogą,—gdy przeciwnie na wykłady ściśle rolnicze nikt prawie z mieszkańców miasta nie pójdzie. A jakkolwiek Łódź jest miastem zaludnionem przez żywo przeważnie niemiecki, to jednak zaprzeczyć trudno, by się tam nie znalazła i tak dość poważna liczba osób, które chętnie posłuchają polskiego wykładu, byle nie w przedmiocie tak dla siebie obcym, jak jest nim rolnictwo dla miejskich mieszkańców.

— Nowo wzniesiony kościół rzymsko-katolicki w Łodzi, zyskał nie tak dawno jedną z wewnętrznych ozdób, których mu tak wiele jeszcze brakuje—mianowicie wielki świecznik kryształami ozdobiony o 36 odnogach i 12 świeczników ściennych, koszt ogólny sprawienia których wyniósł rs. 378 kop. 29. Fundusz ten powstał z ofiar, jakie wnieśli następujące panie, parafijanki tamtejsze: p. A. Rosicka rs. 44,—pp. Birkowa i Melnerowa rs. 102 kop. 70,—p. Br. Wąsowska i Sudry'owa rs. 33,—pp. Em. Jeziorska i Hentschlowa rs. 53 kop. 60,—p. T. Magnuska rs. 22,—pp. Meiznerowa i Müllerowa rs. 73 kop. 45 1/2,—pp. Gampowa i Hoffrichterowa rs. 40,—p. Rachalewska rs. 12,—oraz p. K. Stachlewska rs. 50,—razem rs. 430 kop. 75 1/2. Pozostało zatem po zakupieniu świeczników rs. 52 kop. 46 1/2.

Komitet budowy kościoła zdając sprawę z obrotu powyższego funduszu, podaje do wiadomości ogółu, że brak jeszcze w kościele wielu bardzo przedmiotów, a szczególnie kielichów do mszy ś. i puszek do komunikantów, wzywa przeto miejscowych parafijan do dalszych na rzecz nowej świątyni pańskich ofiar.

Wspomnienia pośmiertne.

Warszawskie pisma w krótszych lub obszerniejszych wspomnieniach wypowiedziały żal po stracie ś. p. *Wojciecha Grochowskiego*, b. profesora gimnazjów warszawskich a ostatnio inspektora szkoły technicznej przy kolei żelaznej, zmarłego w Warszawie, 11 stycznia r. b. w 52 roku życia i wyraziły współczucie dla osieroconych żony i pięciorga jego dzieci.

Ze skonem ś. p. Grochowskiego kraj stracił szlachetnego człowieka, prawego obywatela, wzorowego pedagoga, uczzonego i umiejetnego pisarza. Każdy, kto bliżej znał tego męża i pracę jego, nie może słów tych nie potwierdzić. Głęboka boleść po nim ścisła serca przyjaciół, znajomych nieboszczyka i wszystkich tych, którzy umięją cenić prawdę, dobro i piękno, a przedewszystkiem życiu bez skazy pełną miłości i poświęcenia dla drugich, oddając część siebie.

Połączony najściślej z węzłem przyjaźni z lat jeszcze uniwersyteckich ze zmarłym i dzieląc z nim smutno życie koleje, poczuwam się w obowiązku jawnie zaświadczyć o wartości człowieka, który holdując zawsze prawdzie, żył i oddychał jedynie serdeczną miłością dla ludzi, a duchem wzniosłym, umysłem wysoko wykształconym i niewyczerpaną gotowością do społecznej pracy zniwalał wszystkich ku sobie. Dziś już zimna mogiła pokryła śmiertelne jego zwłoki, ale to dobro, które zaszczerpił wśród wielkiej liczby uczniów i uczniowie swych, odradzać się będzie w wielu jeszcze pokoleniach. Lubo ś. p. Grochowski na uniwersytecie poświęcał się prawu, studyjował przymioty, która następnie stała się jego najulubieńszym naukowym przedmiotem. Znał on ją gruntownie, źródłowo, wnikł w ducha przeszłości i prawdziwym był mistrzem w gruntownych i samodzielnych poglądach na nią, oraz w wypowiedaniu prawd i skarbów jej tak pojedynczym osobom jak i większej liczbie słuchaczy. Zdarzało się nieraz, że jedna i taż sama lekcycja, na żądanie słuchających, powtarzał kilkakrotnie. Za szczęśliwą poczytywała się każda rodzina, wśród której on jako nauczyciel występował, wpływ bowiem jego nauki był wielki, gdyż opierał ją na najdokładniejszej znajomości przedmiotu i tkwiących w nim idei, a oblekał w formę jasną, przystępną i dziwnie piękną pod względem języka. Nietylko wśród swoich, ale i na obczyźnie był wysoko ceniony i poszukiwany dla swej prawości, nauki i światła, którym wszędzie przyświecał. Przy takich przymiotach charakteru i umysłu, dola bynajmniej mu się nie uśmiechała, życie jego było pełne cierni i walk,—które nekajac organizm i przedwczesny skon gotując, moralną strasną w nim coraz więcej potęgowały.

Zwracając się do jego stosunków z ludźmi wiemy, że niezmienny w swych przekonaniach nikogo nigdy nie ranił, swojej wyższości nikomu nie dał uczuć dotkliwie, a w każdym czynnie tego męża jaśniała skromność, prostota i miłość spływająca na społeczeństwo. Człowiek ten, choć się gruntował na zasadach niczym niewzruszonych, choć służył nie chwilowym widokom ani doktrynom przemijającym, a z głębi ducha zespolonego najściślej z najwyższą prawdą, czerpał swą mądrość i przelewał ją w drugich dla nieśmiertelnego ich dobra,—w niczem jednak nie szukał siebie, nie pomyślał nigdy stawiać się na świeczniku społecznym, nie smagał nikogo, przeciwnie, bołał nad słabymi i upadłymi, odszukiwał dobrej strony w złych nawet, każdą dobrą i znaczną część w drugich rozgrzewał ciepłem ducha do czynu pożytecznego i szlachetnego i dzielnie doń dopomagał. To też żyjąc miłością i prawdą, nie rozrywał ludzi a spajał i świętymi węzłami moralności i światła, roznosił wokół siebie szczęście i wszędzie i zawsze zjednywał dla swych zasad uwielbienie i miłość bez granic. Iż to moiemanych wielkości, przejdzie bez śladu po sobie—jak bańka mydlana, jak meteor znakomy, albo też stanie przed sądem Boga z krzywdą ludzką, ze zlorzeczeniami współbraci i z ruiną uczuć świętych, jaką przez swą dumę, zarozumiałość i oschłość ducha pozostawili po sobie w tej krótkiej ziemskiej pielgrzymce.

Obarczony liczną rodziną i dbały o jej dobro ś. p. Grochowski pracował dla niej nad siły, ale tylko przez najszlachetniejszą pracę podnoszenia i uszlachetnienia dru-

ANTINOUS

OBRAZEK LIRYCZNY W JEDNYM AK CIE

PRZEZ

Aleksandra M. Jawornickiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Hadrian, *Salvius Julianus*, Kapłan Izjdy,
Biesiadnicy.

Hadrian.

Ty mi to odkryjesz?

Kapłan.

Tak!

W blasku gwiazd ceszarze jam twą przyszłość badał
One przed mym wzrokiem wszystko wyjawiały.

Hadrian.

Więc to, co dla innych skrytym jest na wieki,
Mnie dziś będzie znanem?

Kapłan.

Rzekłem.

Hadrian.

Oóż więc one mówią?

Niel zaczekaj jeszcze... Czym ja nie dał tylko
Folę ciekawości nazbyt nierozważnie,
Aby zbadać w niebie, to co ono słusznie,
Przed śmiertelnym wzrokiem chowa w tajemnicy?
Może też, gdy zedrę tę zasłonę ciemną,
Która skrywa przyszłość i badawczym wzrokiem,
Z końca w koniec przejrzyć tajemnicze zgłoski,
W których mego życia kolej się zawiera,
Może wtedy zdjęty trwożą, przekli i strachem,
Cofnę się w pół drogi i wzniostę rękę,

Do tych wielkich czynów, które w myśli noszę,
Spuszczę zniechęcony.

(po chwili wachania się)

Jednak? Nie! już dłużej wachać się nie mogę,
Nie chcę Słyszysz starcze złe czy dobre wróżby,
Wszystko pragnę wiedzieć! Mów coś w gwiazdach
widział,

Kapłan.

Same kłęski tylko....

Hadrian.

Komuz one grożą?

Kapłan.

Czekaj!

Gdym wpatrzony w niebo gwiazd się o to pytał,
Wtedy przed mym wzrokiem dziwny stanął obraz,
Który dotąd jeszcze zgrozą mnie przejmując,
Był tam gród na siedmiu wzgórzach rozłożony,
Co pod stopy swoje cały świat ukorzył,
Wokół zyczne pola falujące zbożem,
W głębi śnieżne góry, a za niemi czarne,
Tajemnicze puszcze i równiny dzikie.
W chwili z głębi borów zabrzmiał straszny okrzyk,
Roma! Roma! Gromem rozległ się po ziemi,
Od którego trwogi serca ludzkie drżały,
I w posadach swoich niebo się zachwiało,
Wraz z tym hasłem tłumy dzikich barbarzyńców,
Jak brzemienne chmury śmiercią i zniszczeniem,
Z gór tych na doliny spadły i zalały,
Krwawym deszczem złote równia tych posiwy,
Dotąd widzę jeszcze jak te czarne tłumy,
Żądzą krwi dyszące pędzą gdyby potok,
Wszystko zalawają gniotą i tratują,
A pod ich stopami ziemia drży i jęczy
I w mogiły się rozpada. Miasta, zamki,
Gdyby smolne stos, płoną—w gruzy lecał
Stary Rzym, co dotąd światem władał całym,

Bramy swe otwiera i tym wieńcem złotym,
Który dziś na twojem czole dumnym błyszczy
Skroń ich wodza wieńczy i ramiona płaszczem,
Purpurowym stroi! Widzę, jako przed nim,
Pół się świata korzy a połowa druga
Drży i błędnie z trwogi. Nie! on całą ziemię
U swych stóp uściela, bo na drodze zwycięstw
Nic go nie zatrzyma ani nie pokona,
Bo on jako piorun paląc i druzgocząc,
Cały świat przebiegnie i na gruzach jego...

Hadrian (przerzyca mu).

Dosyć... dosyć starcze... nie chcę wiedzieć więcej!

Kapłan.

Nie trwóż się daremnie,
Nie za twoich panie dni się to wypełni,
Jeśli... słuchaj.....

Hadrian.

Kończ więc przedź....

(na stronie)

Próżnom się więc trwożył.....

Kapłan.

Jeśli ten, którego kochasz, zagniewanym,
Bogom na ofiarę młode swoje życie,
Odda dobrowolnie!

Hadrian.

Kłamięsz!

Tym złowróbnym krzykiem, jako ptak złowieszczy,
Chciałeś moje serce trwożą obezwładnić,
Gardzę twoją wróżbą! Jestem dosyć silny,
Aby złe zażegnać....

Kapłan.

Wróżby się nie mylą, ich wyroki wyżsżej
A nie ludzkiej podlegają władzy.

(chce wyjść)

gich. Nie dla chłuby więc autorskiej, bo dla tej nigdy nie pracował, ale dla pożytku ogółu...
L. R.

W końcu r. z. zmarł w Kijowie s. p. Jakub Benedykt Jurkiewicz, redaktor i wydawca Gwiazdy...
A. Parębski.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z nad Warty.

Według ukazu urządzającego gminy wiejskie, zebrania gminne powinny się odbywać cztery razy do roku...
Na tej więc zasadzie, w powiecie częstochowskim w ciągu ubiegłych lat dziesięciu, powinno było odbyć się 920 zebrań...

Z otrzymanych przez nas w tym przedmiocie danych, okazuje się jednak, iż zebrań takich odbyło się 892, a zatem mniej o 28 nad określoną prawem normę.

Badając przyczynę niedojścia do skutku tych zebrań, przyszliśmy do wniosku, iż

nie odbyły się dla braku istotnego pojęcia mieszkańców gminy o znaczeniu i doniosłości takowych. Fakt ten potwierdza i samo prawo, orzekając, iż uchwały zebrań wtenczas tylko stają się ważnymi, kiedy zapadną przy udziale nie mniej jak połowy mających prawo głosu na zebraniach gminnych.

Celem nadto odbytych zebrań, przeważnie był obiór wójtów i innych urzędników zarządu gminnego—a wreszcie sprawy nie mające wielkiej doniosłości dla ogólnych interesów, dla tego też nie wyszczególniając treści takowych, zaznaczamy, iż z liczby 892 zebrań—jedno tylko zdobyło się na utworzenie nowej szkoły elementarnej.

Widzimy więc, iż zebrania gminne odbywają się prawie głównie dla zadosyćczenia prawu, odnośnie do porządku administracyjnego, dalekiemi jednak są od przynoszenia pożytku, oczekiwanego przez prawodawców, w zakresie tej doniosłości, jaką rzeczycielce wytworzyćby były powinny.

Brak elementarnej wykształcenia w ludzie wiejskim, niemogącym zrozumieć własnego swego dobra, a tak pochopnym z drugiej strony do łatwowiernego posłuszeństwa pokątnym podszeptom;—śliska sytuacja głowy samorządu, częstokroć obieraną przez kaprys mieszkańców gminy, lub siłą ligi krewniaków, w przeddzień obioru sejmikujących po miejscowych gospodarach—albo też wreszcie dzięki obfitemu poczęstunkowi kandydata do wiejskiej godności,—wszystko to, wraz z innemi jeszcze okolicznościami, staje na przeszkodzie w rozwinięciu się tak dzielnego środka, który przy szerszym poznaniu własnych potrzeb—usunąć mógłby wiele złego i wpłynąć na stopniowy a więc i prawdziwy rozwój wewnętrznych spraw gminy.

Gdyby pojęcie o ważności zebrań zdołało utrwalić się w umysłach wiejskich mieszkańców i wyrobić w nich przekonanie, iż wspólna działalność, wspólne narady o danym przedmiocie, żywo interesującym ogół gminy, koniecznie przyniesie korzyść powszechną, to wielu uniknąćby można smutnych częstokroć następstw, jakie wyraża dziś obojętność na własne dobro i niezajomość praw, z których korzystać nie umiemy czy też nie chcemy. Działalność np. osób z wyborów, zarząd gminy stanowiących, gdyby była ściśle, jak na to prawo pozwala, przez pełnomocników zebrania kontrolowana, nie byłoby tylu dość licznych wypadków trwonienia publicznego grosza— a nadto, z wielu martwych dziś kapitałów, wobec trudnych warunków rozwoju produkcji rolnej włościańskiej, mogłyby wytwarzać się zaradcze środki nie w jednej ważnej potrzebie gminy. To ostatnie osłabiłoby także rozwinię-

te tak szeroko między ludnością wiejską, wyzyskiwanie jej przez plemię izraelskie.

Z kolei rzeczy przychodzi nam rzucić okiem na sądy gminne, tém więcej, iż nowa ich reforma, da nam możność porównania obecnego z przeszłym stanem, jakoteż potrącenia o kwestyję funduszów gminnych, utworzonych z kar przez dotychczasowe sądy wymierzanych,—przy wspomnieniu o których, słusznie się nasuwa pytanie, pod czyj przejędą one zarząd, lub na jaki mianowicie cel doraźnie przeznaczone zostaną, skoro przyszli wójci gmin atrybucyj sądowych mieć już nie będą? W wielu gminach fundusze te do znacznych sum wzrosłyby już były powinny i ważne stanowić mogłyby źródło na cele użyteczności publicznej. Objawienie w tym względzie żywo cały ogół interesowaczy powinno i spodziewać się go, od kogo należy, wszyscy mają niezaprzeczone prawo.

BIBLIJOGRAFIJA.

Kalendarzyk dla dzieci Jachowicza.

Od lat kilkunastu w wychowaniu młodocianego pokolenia w naszym społeczeństwie wybitne zaśły zmiany, które jako dodatnio-wpływowe i coraz powszechniej zastósowywane wywołują bezwątpienia widoczne i korzystne ślady. Zmianom tym, między innemi, zawdzięczamy łatwo dostrzegać się dające podniesienie poziomu umysłowego naszej w domu wychowywanej młodzieży—dziewczątek szczególnie. Porównajmy choćby tylko z czego składały się nasze podarki gwiazdkowe przed laty 15, a co dziś je przeważnie stanowi? Jakże znacznie zmniejszonym został zastęp wszelkiego rodzaju bezmyślnych zabawek i cacek, kosztownych zwykle a nierwałych? Zajmują one dziś tylko wyłączenie maleńką, umysłowo nierozwiniętą, jeszcze dziatwę, której cokolwiek starsi bracia i siostry znajdują już konieczną dla siebie rozrywkę w podnoszącem ich umysłowo i prawie bezwiednie kształcącym czytaniu, lub w innej ćwiczącej myśl zabawie. Nie spotykamy też obecnie podrastających dziewczynek z olbrzymiemi lalkami ani piérwszo klasisty nawet harcującego na wypchanym koniku.

Blógie skutki podobnego zwrotu obowiązują ogół do wdzięczności i uznania zasług wytrwałych na tém polu pracowników, na czele których głos powszechny słusznie mięści s. p. Jachowicza.

Umiejętna jego pomysłu metoda nauczania w formie zgrabnych a stósownych wierszyków przy przystępnym, nad wyraz zajmującym ich układzie

Hadrian.

Czekaj!

Czyjś krwi żądają bóstwa zagniewane?

Kaplan.

Nie wiem,

Tego gwiazdy odkryć mi nie chciały.

(wychodzi)

Hadrian.

On widocznie marzył,

A ja jego słowem chciałem już uwierzyć!

Nie, to wymysł tylko tego starca, który

Własne swoje trwogi radby we mnie przelać,

Nie! Ja próżnych groźb się nie ulegnę wcale.

(po chwili).

A jednakże gdyby kiedyś jego słowa

Miały się wypełnić, gdyby mnie przed czasem

Nim dobiegnę mety wspólnej wszystkim ludziom,

Przemoc powaliła i te wszystkie plony,

Które oręż zbierze, z dłoni mej wydarła,

Ha! na bogi wielkie, wszystko to możebne,

Wszakże to ich wyrok, a ich wola twarda,

Ślepa, nieugięta, tak jak przeznaczenie!

(pogrąża się w smutnej zadumie).

Chór.

Jakże prędko minął słodki uśmiech szczęścia,

Ledwie że nam zabłysł, wnet po chwili zagasł,

Jako kwiatek wiosny, pięknym lecz nietrwałym,

Co zakwita rankiem, w wieczór już usycha.

Rozkosz w życiu zmienna, niby uśmiech dziecka,

Po za którym w oczach też stramienie błyszczą,

Chwilę małą, pieści, potem smutkiem duszy,

I nadzieję nawet lepszych dni odbiera.

Któż z nas przeczał rankiem, gdy go jasny promień

Słońca ze snu zbudził, że nad głową jego

W wieczór grom zahuczy i że w tych pucharach,

W których słodkie wino pieni się i szumi,

Gdy do dna je spełni, znajdzie jad na spodzie,
Co wnet struje przyszłość, szczęście i nadzieję.

Hadrian.

Wszystko wokół mnie ciemnością,

Nigdzie, nigdzie światła, coby rozjaśniło

Grube to pomroki, które oblegają

Zewsząd moja duszę. Wszędy tylko widać

Groby, zgłiszczą, dymy, rzeki krwią płynące!

O jak strasznie cięży nad mą siwą głową

Ręka wasza bogil

Salvius.

Panie! bądźże mężem, wszak ten wyrok groźny

Może jeszcze zmienić ten, kto im w ofierze,

Młode swoje życie odda dobrowolnie.

Hadrian.

Krew i życie.... Kto mi to poszepnął?!

Ha! to ty Salviuszu; skąd ci ta myśl przyszła?

Salvius.

Wszakżem wszystko slysział, a co więcej odgadł

Myśli, których słowem wróżbiarz ten nie zwierzył.

Hadrian.

Milcz! ni słowa więcej....

Salvius.

Ten co chętnie spełni wolę przeznaczenia

Jest ...

Hadrian.

Dosyć!

Wiem już czyje imię na twych wargach wisi.

Milcz! ni słowa więcej, nie chęć myśleć o tém,

Śluchaj mię Julianie, jeśli kto powiedział,

Że ja jego kocham, ten beczelnie skłamał,

Jam nie mówię nigdy i przed nikim z ludzi,

Niebo jest mi świadkiem!

O tém co tu zaszło, strzeż mu się wspominać,

Niechaj o tém nie wie i wy milczcie także.

Gdzież on jednak.. mówcie.. czemu go tu nie ma?!

Niewolnik.

Jam go widział panie.

Przed godziną może skryty w cieniu gajów,
Błądził zamyślony po nad brzegiem wody.

Hadrian.

Może ci się wtedy zwierzył z czém lub skarżył?

Powiedział!

Niewolnik.

Z niezém.....

Był milezącym, lecz on wciąż milczenie chowa,

Był też smutnym, lecz on w swoim smutku

Zawsze zadumanym bywa.

Hadrian.

Smutnym był powiadasz?!

Prowadź mnie do niego prędkiej... póki pora.

Wiém! to anioł śmierci, co przeleciał tędy,

Wraz ze słowem wieszczą już na jego czoło

Rzucił mrok śmiertelny, by pod jego cieniem,

Jak latorośl wiotka, bez promieni słońca,

Życie jego zwiędło! Prowadź mię do niego,

Ja ten mrok rozproszę, on nie może umrzeć!

Tak! ja nie chęć tego! gdyby jednak umarł,

Wam przekleństwo bogi!

(wychodzi, za nim dworzanie i niewolnicy).

Salvius.

Tak być jednak musi, jako mówią wróżby,
I choć nie chcesz tego, ja wbrew twoim chęciom,
Rzym, tron i ciebie zbawię od zaguby.

(wychodzi).

(D. c. n.).

a nauczającej treści, rzuciła zasadę, która rozpowszechniana i do wszystkich gałęzi piśmiennictwa dla dzieci przeznaczona zastępowana, sprawiła, że nasze 10-letnie rodzeństwo już od lalek i koników chętnie do książek się garnie;—że uczył już prawie wrzaskliwy hałas, zwykła dawniejszych zabaw dziecięcych oznaka, ustępując miejsca pogodnej wesołości, której nie kępuje i nie usuwa bynajmniej szlachetna a niekiedy nawet zadziwiająca, nad wiek żądza wiedzy.

Noworoczne wydania książek dla dzieci, coraz powiększane w swym rozmiarze i ilości, z coraz wyraźniejszą korzyścią nakładców i kupujących, w początku swym sięgają do drobnych skromnych a wielkich swym posłannictwem wydawnictw Jachowicza, mianowicie jego *Kalendarzyków dla dzieci* z lat 1848 i 1849.

Wspomnienie i uwagi, powyżej pobieżnie skrócone, nasunęła nam drobna książeczka, której tytuł na wstępie przytoczyliśmy wydana przez rodzinę ś. p. Jachowicza, a stanowiąca dalszy ciąg wspomnianego noworocznego wydawnictwa. Chociaż wydawca się nam ona może zbyt skromną i niektóre ustępy niezupełnie zastosowanymi do wieku czytelników, dla których jest przeznaczoną, ze względu jednak na zdrowe ziarno, jakie rzuci w umysł dzieciątka podobny — zalecamy ją jako przyjemny i pożyteczny dla drobnych czytelników podarek.

J. G.

MATERYJALY STATYSTYCZNE.

W r. z. opuściła tłoczni drukarską praca, w języku rosyjskim p. D. Anuczyna, gubernatora radomskiego pod napisem *Zarysy stanu ekonomicznego włościan 10 gubernij królestwa polskiego w r. 1873.* (Oczerki ekonomicznego położenia krestijan w 10 gub. carstwa polskiego w 1873 roku), wydana w Radomiu w r. 1875 w drukarni Trzebińskiego.

„Zarysy” te składają się z tekstu na 34 stronach formatu wielkiego arkusza i z 25 map, mających powierzchnię po 12 stóp kwadratowych artystycznie wykonanych w zakładzie M. Fajansa. Tekst obejmuje: *Wstęp*;—trzy główne działy a mianowicie: I) *Urządzenie gminne*, II) *Urządzenie gruntów*, i III) *Gospodarstwo włościan*; oraz trzy dodatki: a) *O własności gruntowej cudzoziemców*,—b) *O szynkach wódek*, i c) *Nazwy, rozległość i ludność gmin*.—Mapy zaś wykazują wszystkie statystyczne dane, tekstem objęte za pomocą odpowiednich chromatograficznych znaków.

Praca p. Anuczyna, oparta na źródłach urzędowych, wszechstronnie dotycząc wszelkich odcieni ekonomicznego stanu włościan, przedstawia ważny przyczynek do ogólnej statystyki królestwa polskiego; ponieważ jednak nader ograniczona liczba egzemplarzy *Zarysów* (tylko 200 egz. odbito) i wygórowana stąd ich cena (100 rs. jeden egz.) czynią to dzieło niedostępnym dla szerszego koła czytelników, jest przeto u nas prawie nieznanym. Z tego powodu, gdy zbiegiem okoliczności znaleźliśmy się w czasowym posiadaniu *Zarysów*, powzięliśmy zamiar zaznajomić czytelników Tygodnia z wybitniejszymi wynikami pracy p. Anuczyna; — przyczem, powstrzymując się od wszelkich uwag i wniosków, ograniczymy się jedynie na zestawieniu statystycznych danych, naszej gubernii dotyczących, z odpowiedniemi danymi całego królestwa polskiego.

We *Wstępie* „*Zarysów*” mieści się historyczny przegląd kwestyi uwłaszczenia włościan w królestwie polskim, a dalej podane są wskazówki wzrostu dobrobytu włościan od d. 19 lutego 1864 roku v. s.

W dziesięcioletnim peryjardzie samorządu gminnego włościanie, jak twierdzi autor, z własnych funduszów otworzyli 1242 szkoły wiejskie, zbudowali 860 domów gminnych, założyli i korzystali z 209 kas oszczędności, mających kapitału zakładowego ogółem 174,293 rs. 4¹/₂ kop. Prztym, ponosząc rok rocznie znaczne ciężary na opłacanie podatków skarbowych 3795000 rs., — na utrzymanie zarządów gminnych 1,093,000 rs., — na urządzenie i utrzymanie szkółek ludowych 280,800 rs., zdołali jeszcze nabyć na własność 7146 włók ziemi, wartujących około 7,164,000 rs.

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.

Liczba i podział gmin.

Przed 19 lutego 1864 r. v. s. znajdowało się gmin w 5-u guberniach królestwa 3083. W roku 1873, przy nowym podziale administracyjnym kraju na 10 gubernij było gmin 1313;—w tej liczbie 981 wiejskich, 291 mieszanych i 41 w posadach (dawniejszych miasteczkach). Na gub. petrokowską, z cyfry ogólnej przypada gmin 153, — w tém 115 wiejskich, 36 mieszanych i 2 posadowe.

Co do liczby dymów gminy te obejmowały:

	w całym królestwie	w gub. petrokowskiej
od 100 do 200	30	4
— 200 — 300	177	32
— 300 — 400	358	35
— 400 — 500	343	42
— 500 — 600	214	17
— 600 — 700	111	11
wyżej nad 700	80	12
razem 1313	153	

Liczba osób posiadających prawo głosu na zebraniach gminnych wynosiła w całym królestwie 464,162, —średnio na jedną gminę 353 głosów;—najwięcej w gminie Jeziórko w powiecie łowickim 1126, —najmniej w Stawiszynie w powiecie kaliskim bo tylko 21. W gub. petrokowskiej głosujących było 56,007, —średnio na jedną gminę po 366 głosów.

(d. c. n.)

KURS PAPIERÓW I MONET

na giełdzie warszawskiej

w dniu 21 stycznia r. b.

RODZAJ PAPIERÓW LUB MONET.	złożono po		płacono po		w ciągu tygodnia		Wartość bieżącego kuponu.
	rs. k.	rs. k.	rs. k.	rs. k.	spadły o	rosły o	
Listy zas. ser. I za 100 rs. więk.	96 85	96 55	—	5	—	—	(—)
" " " II " " male	96 85	96 55	—	6	—	—	(31 ¹ / ₂)
" " " nowoz r. 1869 więk.	94 15	93 85	—	—	—	10	(38 ¹ / ₂)
" " " " " male	94 10	93 80	—	—	—	5	(—)
" " m. War. ser. I za 100 r.	90 40	90 10	—	5	—	—	(151 ¹ / ₂)
" " " " " II " "	90 15	89 85	—	—	—	5	(—)
" " m. Łodzi	—	—	—	—	—	—	(190 ¹ / ₂)
Listy likwidacyjne " " więk.	83 15	82 85	—	20	—	—	(54 ¹ / ₂)
" " " " " male	83 00	82 75	—	20	—	—	(—)
Pół imperyjały	—	—	—	6 33	—	—	(—)
Dukaty	—	—	—	3 65	—	—	(—)
Za talary pruskie	1 20	1 16	—	—	—	—	(—)
Za reńskie austriackie	—	—	—	68	—	—	(—)

SPRAWOZDANIE HANDLOWE

o zbożu i produktach rolnych.

Z porównania sprawozdań o handlu zbożem ze wszystkich znacniejszych miast Europy, wschodnich czy zachodnich, t. j. przeważnie wywozowych, lub jak drugie punktami zbytu będących, ten a nie inny wniosek wyprowadzić wypada, że handel zbożowy również jak wszystkie inne obroty handlowe, w zupełnym jest zastoju — ograniczając się tylko do koniecznych wymian miejscowych. Nlepewność stosunków politycznych otwierała dłońci cięży na obrotach handlowych i powstrzymuje przedsiębiorczość przemysłu. Wybitnym dowodem tego stanu, między innymi był i niedawno odbyty noworoczny jarmark w Lipsku, nazwany przez sprawozdawców „jednym z najgorszych, jakie się w przeciągu ostatnich lat odbyły” — pozbawionym znaczących obrotów, pomimo że ceny wszystkich prawie produktów niższe były od dawniejszych.

Na handel znów zbożowy wyłącznie niemająco wpłynęły pomnożone i ulepszone środki przewozowe tak na zachodzie z Ameryki, jak i na wschodzie z głębi cesarstwa i portów rosyjskich. By się o tem przekonać, dość spojrzeć na wykaz cen targów angielskich. Mimo nieurodzaju, zebrano bowiem w r. z. w Anglii w przecięciu o 3 korce mniej z morgi, ceny jednak w górę nie idą bo jednocześnie w 5-ciu tylko główniejszych portach znajduje się pszenicy w składach o 3,204,034 korcy więcej zapasów niż w tej samej porze lat poprzednich, a nadto jeszcze większa ilość, bo 3,884,175 korcy z różnych portów do Anglii płynie. Na domiar niekorzystnych dla europejskich posiadaczy zboża warunków, wówczas gdy w środkowej Europie w początku r. b. panowały mrozy i śnieżne zawięje, w Anglii jednocześnie temperatura była tak łagodna, że rolnicy na nowo rozpoczęli roboty w polu i wykończali przerwane siewy oziminy.

Ułatwienie wewnętrznych komunikacyj w cesarstwie z każdym rokiem wzrastające nie przestaje wywierać wpływu i inna jeszcze droga jak współubieganie się w zaopatrywanie potrzeb ludności zachodu;— oddziaływała bowiem bezpośrednio na targ warszawski a stąd i na inne w kraju całym, przy ograniczonym zwiększaniu wywozie zboża z granicy jak to ma miejsce obecnie.

Przy nader ograniczonych obrotach w wielkich ogniskach handlu zbożowego z powodów wyżej pobieżnie przytoczonych i nasz prowincjonalny ruch produktów rolnych nader słabe tylko oznaki przedstawia. Dowozy dni ostatnich obejmują bardzo niewielką ilość odstaw na umowy przed Nowym rokiem jeszcze pozawierane, — na targach też poświętecznych bardzo mało bywa ze zbożem włościan — niewiele mających w tym roku do sprzedania.

Ceny następujące: za 240 fun. pszenicy rs. 7 do rs. 7 kop. 50 — za 227 fun. żyta rs. 4 kop. 50; za 202 fun. jęczmienia rs. 4 kop. 20; za 260 fun. grochu rs. 6 do 7; za 140 fun. owsa rs. 2 kop. 70 do 3 rs.; za korzec ziemniaków na miarę rs. 1 kop. 35 do rs. 1 kop. 50.

Najwięcej poszukiwanym jest na wszystkich targach *owies* podwyższenia cen którego jest łatwo do przewidzenia. Okowita tylko na bieżącą potrzebę była kupowana — po cenie 6 rs. do rs. 6 kop. 20 za wiadro.

Dyrekcya dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej.

Podaje do wiadomości, że poczynszy od 7 (19) b. m. zaprowadzone zostają następujące zmiany w dotychczasowym rozkładzie jazdy:

a) *Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.*

Pociąg kursyjerski, wychodzący dotychczas z *Warszawy* o god. 7-ém m. 20 rano, wychodzić będzie o god. 7-ém rano i przychodzić do *Sosnowic* o god. 3-ém, — do *Granicy* o god. 2 m. 48 po południu.

W odwrotnym kierunku *pociąg kursyjerski*, wychodzący dotychczas z *Sosnowic* o god. 1-ém, — z *Granicy* o god. 1-ém m. 10 po południu, wychodzić będzie z *Sosnowic* o god. 12 m. 40, — z *Granicy* o god. 12-ém m. 55 i przychodzić do *Warszawy* o god. 9-ém wieczorem.

b) *Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej.*

Pociąg osobowy, wychodzący dotychczas z *Warszawy* o god. 6-ém m. 35, wychodzić będzie o god. 6-ém m. 15 i przychodzić do *Aleksandrowa* o god. 1-ém m. 5 po południu.

Pociąg kursyjerski, wychodzący dotychczas z *Warszawy* o god. 3-ém m. 5 po południu wychodzić będzie z *Warszawy* o god. 2-ém m. 35 po południu i przychodzić do *Aleksandrowa* o god. 8-ém m. 25.

W odwrotnym kierunku *pociąg kursyjerski*, wychodzący dotychczas z *Aleksandrowa* o god. 9-ém m. 15 rano, wychodzić będzie o god. 9-ém rano i przychodzić do *Warszawy* o god. 2 min. 45.

Wszystkie inne pociągi, objęte rozkładem jazdy z dnia 3 (15) października r. z. pozostają bez zmiany.

(Nadesłane). Zacnym małżonkom Leonowi i Klimentynie Zasackim, za troskliwą i bezinteresowną opiekę rodzicielską, okazaną w czasie choroby córki mojej Ludwiki Joanny, zmarłej w dniu 29 grudnia 1875 r., a przyjacielowi mojemu Antoniemu Wąsikowi za zajęcie się pogrzebem i eksportacją, oraz kolegom, przyjaciołom i znajomym za oddanie ostatnich posług ś. p. zmarłej — składam wynurzenie prawdziwej wdzięczności i podziękowania.

Romuald Ludwik Świdziński.

OGŁOSZENIA.

W dniu 6 b.m. na ulicy Petrowskiej zgubioną została **KSIĄŻKA DO NABOŻENSTWA** w ozdobnej oprawie, z klamką i brzegami mosiężnymi. Łaskawy znalazca raczy takową złożyć w księgarni S. Goldsteina dawniej L. Kohna za wynagrodzeniem, jeżeli takowego zażąda. (3—1)

Jest do odstąpienia **DZIERŻAWA** folwarku Małcz, w powiecie brzezińskim, 540 mórg obszerności mającego, z inwentarzem lub bez takowego. O bliższych szczegółach wiadomość powziąć można na miejscu lub też w Niewiadowie przez Rokiciny. (3—1)

Jest do pozbycia **POSESYJA** w ohrębie miasta położona, z 2-ma domami drewnianymi, zabudowaniami, obszernym ogrodem owocowym i gruntem. Wiadomość bliższa w redakcyi „Tygodnia.” (3—1)

PRZYRZĄDY

DO NATYCHMIASTOWEGO WYTWARZANIA
GAZU OŚWIETLAJĄCEGO
SYSTEMU PARODY
generalny agent na cesarstwo i królestwo
F. PIETSCHMANN
Warszawa, Nicała Nr. 8.

Redaktor i Wydawca Antoni Porębski.

Дозволено Цензурою.